Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 13 Września 1924 r. № 37.



Cena numeru 25 groszy.

INTRYGI SOWIECKIE.

Perjodycznie, co czas pewien, rozpoczyna się w prasie zagranicznej i przed forum rozmaitych konferencyj atak na Polskę i od czasu do czasu powstaje hałas: hejże na Soplicę!

Prasa rosyjska i niemiecka zwykłe wyprawy rabownicze z Rosji do Polski nazywa „powstaniem" Białorusinów, chociaż nie jest dla nikogo tajemnicą kto organizuje te wyprawy, a kto je ułatwia, gdyż zbrodniarze, znani z imienia i nazwiska, siedzą pod kluczem. Ale prasa francuska, angielska czy włoska rzadko się spotka z prawdziwem oświetleniem faktów— zwykle z powodu naszego niedołęstwa lub obojętności — i oszczerstwo szerzy się, nabierając pozorów prawdy.

Taki charakter miały wyprawy rabusiów bolszewickich, łatwo organizujących się w Rosji z powodu zupełnej anarchji społecznej, która za nawias prawidłowego życia wyrzuca jednostki rozpróżniaczone, do pracy niezdatne i szukające ła-

twego chleba z rabunku. Niedostateczna policyjna obrona naszych granic ułatwia takie wyprawy. Tymczasem Niemcy i bolszewicy głoszą po świecie, że jest to — „powstanie białoruskie". Napady nocne na Wiszniew, a potem na Stołbce, doprowadziły do prawdziwego źródła, które wytryska z bezładu społecznego Rosji i małej naszej obronności.

Nowy minister spraw zagranicznych p. Skrzyński, lekko potraktował te wydarzenia! Nota jego do Cziczerina w tej sprawie jest wzorem niezdarnej dyplomacji, która zamiast argumentów, posługuje się słodko-brzmiącemi frazesami. Treść jej jest następująca: „Najszanowniejszy i najmilszy panie ministrze, a mój łaskawy dobrodzieju. Donoszę ci, że stało nam się ze strony niegrzecznych poddanych waszego potężnego państwa bardzo niepożądana przykrość: gromada dość liczna (jeszcześmy jej nie obliczyli, ale groźne rozkazy wydane już) napadła na Stołbce, zrabowała ludność, zamordowała kilku broniących się, naładowała zrabowane rzeczy na wozy i niewiadomo gdzie schroniła się przed czujnem okiem waszych urzędników. Ponieważ takie napady na bezbronnych ludzi ze strony rabowników uważam za rzecz nieprzyzwoitą, proszę bardzo Waszej Excelencji, racz zaradzić temu, aby w naszem państwie panował spokój". Zdaje się, że do tej groźnej i rzeczowej noty, która musiała bardzo ucieszyć Cziczerina, dodano zwyczajem galicyjskim „całuję rączki".

Po tej nocie możemy niechybnie oczekiwać uspokojenia na naszej granicy wschodniej.

Rząd sowiecki nie zadawalnia się zgoła uszczęśliwianiem swoich ludów i licznych republik, które jak dzikie konie każda rwą w inną stronę, ma jeszcze wielkie zadanie przed sobą — uszczęśliwienia całej ludzkości. Wiadomo jaką drogą do tej szczęśliwości doszedł u siebie i najprzód padł ofiarą skarbiec carski, kasy rządowe i majątek prywatnych właścicieli; potem ludzi, którzy na takie gospodarstwo niezgadzali się, poczęto bez różnicy narodowości, wieku i płci wystrzeliwać jak zające lub kuropatwy; potem przyszła nędza powszechna i głód powszechny i w całem państwie jedni drugim rabowali żywność aby żyć, ci zaś co posiadali cokolwiek, uznani zostali za wrogów państwa i tępieni jak szczury i myszy. Gdy za pomocą głodu i terroru ludność uspokoiła się, poczęto rabować cerkwie i kościoły z kosztowności i pieniędzy, a gdy i to utonęło w kieszeniach bolszewickich żydów, udano się po pożyczkę do żydów angielskich i amerykańskich na zasadzie równouprawnienia, według formuły: bierzcie co chcecie i róbcie w Rosji co chcecie, ale pieniędzy nam dajcie, bo potrzebne są do uszczęśliwienia ludzkości.

Uszczęśliwiwszy tymczasowo Rosję tylko, zapragnęli uszczęśliwić Europę. Na drodze leżała Polska, której nie można było przeskoczyć, rozpoczęto zatem ryć pod nią w rozmaity sposób: albo niepokoić ją wichrzeniem komunistycznem wewnątrz, albo intrygami zewnątrz. Za pomocą przekupnych agentów prowokatorów, rekrutujących się przeważnie

ze sfer żydowskich lub obałamuconych przez nich półgłówków, wysadzano w powietrze prochownie, podkładano bomby pod instytucje rządowe i prywatne, słowem—uszczęśliwiano Polskę różnemi sposobami.

Wszystko to jednak nie wystarczało: twierdza zacofańców burżujów trzymała się mocno. Bolszewicy i ich przyjaciele, przekonawszy się, że Polski w kaszy zjeść nie można, poczęli intrygować w różny sposób za granicą.

I oto ci żydowscy opiekunowie wolności którzy z Rosji uczynili państwo najdzikszej swawoli i niewoli, wystąpili na konferencji londyńskiej, która miała określony wyraźnie cel i charakter, ni w pięć ni w dziewięć z obroną Małopolski Wschodniej, posługując się fałszywą statystyką, pewni będąc, że geografja, historja, etnografja i statystyka polska znajduje się w Anglji przeważnie na poziomie wiadomości Lloyd George'a. Gdy konferencja traktatowa była już ukończona, przedstawiciel Rosji sowieckiej, żyd Rakowskij, zapowiedział deklarację w sprawie pretensyj rosyjskich do Rusi Halickiej i rzekomego ucisku narodowego panującego tam. Wysłuchanie deklaracji odrzucono, jako nie mające związku z konferencją traktatową. Na pożegnalnej konferencji, już po podpisaniu protokułu traktatowego, udało się Rakowskiemu odczytać deklarację.

Nie znamy jeszcze jej treści, ale domyślać się możemy. Niepodobna jednak nie zwrócić uwagi na niewłaściwość takiej deklaracji ze stanowiska na okoliczności, w jakich była odczytywana. Nie miała ona żadnego związku z załatwioną parokrotnie sprawą Małopolski wschodniej i była nietaktem politycznym, jakiego się dopuścił przewodniczący konferencji. Powinien chyba był wiedzieć o tem, że Rosja traktatem Ryskim wyrzekła się wszelkiej ingerencji w sprawy Małopolski, a granice nasze od wschodu zatwierdziła Rada Ambasadorów. W ten sposób Małopolska Wschodnia zeszła z porządku dziennego spraw międzynarodowych. Poruszanie jej przeto na konferencji, mającej charakter finansowo-kupiecki, było zwykłym żydowskim nietaktem mieszania się do cudzych spraw domowych, jak niewłaściwością ze strony przewodniczącego, który na podobny nietakt zgodził się.

Puszczenie płazem tego wydarzenia byłoby smutnym precedensem do wywlekania przed forum niepowołanego sądu i jakiejkolwiek decyzji, nieuzasadnionych żalów i pretensyj. Do szanowania cudzego spokoju i granic są obowiązane zarówno wielkie państwa, jak i małe.

Mamy nadzieję, że grzeczny i uprzejmy dla Cziczeryna p. Skrzyński przypomni p. Mac-Donaldowi, że Polska sprawę Irlandji i Indyj pozostawia do załatwienia Anglji.

Z Rosją pragniemy żyć w zgodzie, ale ani Europy ani własnego państwa nie pragniemy uszczęśliwić żydowskim bolszewizmem. Nadaremnie przeto Rakowskij obronę przed bolszewizmem nazywa prześladowaniem.

Franciszek Rawita-Gawroński.

„DYMEK Z PAPIEROSA“.

Wojewoda Iks cieszy się ogólną sympatją, popularnością, czcią, poważaniem, szacunkiem, równomiernie we wszystkich warstwach, obozach partjach i koterjach. Wojewoda Ypsylon, (po którym szczęśliwie na Kresach gdzie się styka Europa z Azją wojewoda X nastał) miał swoich zagorzałych od miesiąca wielbicieli w tych, co inklinowali ku Azji a antagonistów w tych, którzy przedewszystkiem pragnęli zeuropeizowania kresów. Wojewoda Iks nie może się poszczycić czeredami adorantów i akolytów ale też niema w swem województwie ani jednego obywatela, któryby go z ochotą w łyżce wody sodowej z „malinowym“ sokiem jeżeli już nie utopił to popławił. To też całe województwo odetchnęło z pełnej piersi, gdy na miejsce Jenialkiewicza Ypsylona przyszedł i zasiadł na wojewódzkiem stolcu normalny europejczyk, stateczny władyka, poważny włodarz, wielkorządca, orator swadny, mąż stanu dojrzały, gospodarz czujny, administrator zabiegliwy, liczący się ze słowem i z groszem, reprezentant godny i przyniewalający, w miarę surowy dla innych i dla siebie, roztropnie humanitarny, słowem right man...

Ale że to każdy człowiek na globie, tak też i nasz wojewoda kresowy ma jeden, jeden jedyny taki zwyczaj a raczej taką „prywyczkę“ a raczej taki nałóg, a może tylko taką pewną pasję czy powiedzmy sobie manję albo może raczej narów jeżeli nie pewne takie zboczenie, które już wszystkim cokolwieczek obrzydło czy dało się we znaki i zaczyna właściwie irytować i denerwować. Nie jest to właściwie nic ważnego, ale ponieważ maleństwo takie występuje w formie chronicznej i chorobliwej, przeto należy z niem sobie poradzić i wszelkimi sposobami i zabiegami kultywowanie takiego nałogu Wojewodzie odradzić.

Mówimy tu, jak się czytelnicy niektórzy może już domyślają o: papierosach.

Ponieważ nikt o tem nie mówi, a raz ktoś pierwszy powiedzieć musi, przeto jak to często już bywało znów wyrywa się z tem taki, który sam cierpi na nałóg pisania rzeczy „niesympatycznych“.

Otóż z tem paleniem papierosów w momentach, kiedy się papierosów nie pali raz już skończyć się musi. Jak Król obowiązany jest poddać się regułom gramatyki tak i regent każdy i wojewoda, władyka, prezes, przewodniczący musi się zastosować do przyjętych w Europie zwyczajów i obyczajów, ceremoniałów i regulaminów. Nasz wojewoda zaś, w porę nieuproszony czy nie pouczony, czy nie zmonitowany przez swoją kancelarję, otoczenie, familję czy najbliższych zapała sobie tego papierosa częstokroć nie w porę i mal a propos. Bywało już, że i na uroczystych akademiach, bywało, że przy audyencjach zagranicznych gości, bywało, że podczas galowych obiadów, bywało, że na rautach uroczystych, bywało, że przy matronacd polskich, co osiem krzyżyków dźwigały, bywało, że przy pełnym korpusie

dyplomatycznym, bywało, że kiedy wielka artystka operowa zaczyna swą koloraturową arję, bywało, że kiedy znakomity uczony wyfraczony zaczyna swą prelekcję, a nad fotelem orzeł na amarancie a orkiestra ledwo że narodowy hymn odegrała, papierosika się wyciąga z jednej, zapalniczkę z drugiej kieszeni i kurzenie się zaczyna wprost ku artystce operowej, ku matronie sędziwej, ku dyplomatom, ku uczonym, ku dostojnikom kościoła, a potem strząsanie popiołu dyskretnie na oczach P. T. Publiki coram populo na dywan, na perski, na smyrneński.

Tak dalej być nie może. To jest schocking. Smocking strictly prohibited! Od czego mamy chevaliera des Printemps? Dlaczego tylko się dość straszliwie krzywi a nie zaczyna chrząkać w niebogłosy, kiedy nasz ukochany Wojewoda znów do portcigarka sięga i zanim jeszcze kuropatwy podali, zanim jeszcze cantatrica canzonettę skończyła, zanim jeszcze matrony wydekoltowane się pożegnały, już pali i pyka i kopci i dymi a popiołek sobie na dywany strzepuje, na perskie, na smyrneńskie,

Ten abusus skończyć się musi. To trzeba wyperswadować jak najkategoryczniej, grzecznie ale stanowczo. Od czego mamy caballera di Primarera? Dlaczego tylko krzywi się tak okropecznie a nie zaczyna kaszleć i krztusić się aż do utraty przytomności kiedy nasz ukochany Wojewoda znów zapalniczkę wyciąga i ognikiem częstuje dyplomatę angielskiego, którego ród od trzystu czterdziestu lal zapala tytuń w specjalnych do smokingowania tylko przeznaczonych roomach? Podobno już nawet na Kremlu na te drobnostki i formalności ogromne baczenie dają, a towarzyszów Cinrupę i Czubara, którzy ogromnie lubią iskać sobie ziarna słoneczników i zapalać fajkę między kawiorem a szczy prawosławną, kilkakrotnie wyproszono aż za bramę. Niejaki Ramsay Macdonald także wszystkie dworskie ceremoniały podobno ogromnie respektuje, bowiem przeczuwa, że gdyby na dworskiej recepcji w pałacn Buckingham zapalił papierosa w salonie do tego nieprzeznaczonym, sto osób, między którymi trzydziestu mężczyzn pomdlałoby z oburzenia.

Należy więc skasować jaknajprędzej to palenie na majestacie, przy obiadach czy przy kolacjach galowych. To nie jest europejskie, ani zresztą japońskie lub hinduskie, to jest tylko nieco barbarzyńskie. Bardzo to maleńka ofiara z własnego nałogu czy narowu złożoną na ołtarzu Ojczyzny, która jednego ze swych 29 miljonów obywateli wysoką godnością wojewody choćby tylko kresowego najmiłościwiej obdarzyć raczyła... Nie można dawać dalej gorszącego przykładu najfatalniejszej pod tym względem manji czy maniery aby się stało tylko zadość przysłowiu: wolno w Polsce, jak kto chce palić i gdzie kto chce.

Może bowiem dojść kiedy do takiego rozluźnienia, „tolerancji" i swawoli pod tym względem, że inny znów wojewoda asystujący na ten przykład przy mszy polowej, jako że dajmy na to wolnomyślnik jest, także znudzon i zdenerwowan papierośniczkę wyciągnie i „prezydenta" zapali...

I co wtedy? *A. Nowaczyński.*

NA POWITANIE ROKU SZKOLNEGO.

Jak zwykle o tej porze, ulice Warszawy zaroiły się tłumem dziatwy szkolnej i rozbrzmiały gwarem dźwięcznych głosików. Przy tej okazji prasa codzienna zamieściła, jak zwykle, szereg lirycznych wezwań do młodzieży i pięknych frazesów na temat obowiązków społecznych i pilnej pracy dla dobra ojczyzny. Myślę jednak, że na tem poprzestać nie można. Trzeba zkolei powiedzieć o obowiązkach społeczeństwa i państwa względem naszych dzieci. Okaże się wówczas, że mamy nie jeden, i to ciężki, grzech na sumieniu. A więc przedewszystkiem ministerstwo oświaty ponosi odpowiedzialność za podwójny i poważny defekt naszego szkolnictwa: 1) niedorozwój, a nawet częściowy zanik szkoły powszechnej; 2) nadmierny program szkoły średniej i wynikające stąd chroniczne przemęczenie młodzieży.

Jestto objaw bardzo ujemny, nawet niepokojący. Odwieczna słabość kultury polskiej polega właśnie na nadmiernej wybujałości szczytów i nadmiernem upośledzeniu nizin społecznych. Dzięki tej anomalji, której początków szukać należy w tradycyjnej szlacheckiej budowie społecznej narodu polskiego, powstała w kulturze naszej luka, której kierownicy oświaty i wielcy mistrzowie wychowania publicznego jakoś nie potrafią wypełnić, bo nie sądzą, aby jej nie dostrzegli. Ostatnio, na łamach *Rzeczypospolitej* podkreślił tę anomalję prof. Eugeniusz Romer. Liczby, które przytacza lwowski uczony według urzędowych danych statystycznych, są wręcz zabójcze dla naszego mandarynatu oświaty. Oto, w porównaniu z okresem przedwojennym, frekwencja szkół wyższych w r. 1922 wzrosła o 128%, szkół średnich o 67%. a szkól powszechnych tylko o 30%. Oczywiście powinno być odwrotnie w kraju, którego największą bodaj bolączką jest analfabetyzm... Przymus szkolny pozostał papierową fikcją; w tych dzielnicach Polski, gdzie istniał tu rzeczywiście pod rządami obcemi, zaczyna obecnie zanikać; w Małopolsce frekwencja szkół powszechnych spadła o 200.000, a w Warszawie (stolicy demokratycznej republiki z czteroprzymiotnikowem prawem głosowania bez różnicy płci) dziesiątki tysięcy dzieci w wieku szkolnym wałęsają się po ulicach...

*

* *

Podczas gdy większa część ludności zwłaszcza po wsiach utrzymywana jest w grubej ciemnocie (ta część właśnie rządzi krajem przez swoich posłów pół i ćwierć analfabetów) mandarynat oświaty zamęcza dzieci inteligencji i burżuazji nadmierną wiedzą książkową i 10 godzinnym dniem roboczym bez angielskiej soboty. O przeciążeniu w szkołach średnich pisano już nieraz w prasie stołecznej; na wniosek piszącego te słowa, zajęła się tą sprawą „Liga pracy"; myślę, że powinno zająć się nią również Tow. Hygieniczne i ogół lekarzy, bo przecież w grę wchodzi tu zdrowie młodzieży, Nie mając pod ręką stosownych źródeł, nie mogę określić, jaki jest stopień prze-

ciążenia w polskich szkołach średnich w porównaniu z krajami zachodniemi, przypuszczam jednak, że bardzo znaczny. Francja uchodzi za kraj z nadmiernie przeładowanym programem szkolnym, a jednak nie zdarza się tam, aby dziecko było zmuszone pracować 6 godzin bez przerwy i 6 dni w tygodniu bez wytchnienia. W szkołach francuskich istnieje 2 godzinna obowiązkowa przerwa obiadowa (od 11-ej do 1-ej), a nadto jeden dzień w tygodniu (czwartek) wolny jest od zajęć szkolnych. Dzięki temu, pomimo bardzo intensywnej pracy, dziatwa francuska nie jest tak wyczerpana nerwowo i nie ugina się tak, jak nasze dzieci, pod nadmiernym brzemieniem wiedzy książkowej,

* * *

W naszych warunkach i obecnem stadjum naszych pojęć o wychowaniu, pojęć, obciążonych rutyną i spętanych ciasnym formalizmem, nie można oczywiście wymagać, aby szkoła polska świeciła przykładem innym narodom. Ale swoją drogą, ojczyzna Komisji Edukacyjnej, państwo, które kiedyś przodowało światu w organizacji oświaty, mogłoby się zdobyć na śmiałe pomysły twórcze w tej dziedzinie, zamiast aplikować moralnie martwe szablony. Jesteśmy przecież tacy „postępowi" tacy „radykalni" w polityce i w poczynaniach społecznych!.. Skąd więc ta rutyna, ta zaśniedziałość, ta stęchlizna w ministerstwie oświaty? Dlaczego nasi wielcy mistrzowie wychowania nie zrozumieli dotąd kapitalnej roli kultury fizycznej właśnie dla dzieci inteligencji i burżuazji, zagrożonej zwyrodnieniem z powodu niemoralnego trybu życia i nadmiernoj pracy umysłowej? Dlaczego zmusza się młodzież do ślęczenia w dusznych i przeważnie ciasnych lokalach szkolnych po 6 godzin bez przerwy? Dlaczego nie wprowadzono jeszcze, za przykładem Francji, jednego dnia w tygodniu, wolnego od zajęć szkolnych i przeznaczonego na rozrywki sportowe? Dlaczego wogóle sport nie figuruje w programie szkół polskich? Czyżby kierownicy oświaty trzymali się jeszcze przestarzałego poglądu na sport, jako na rozrywkę próżniaków? Niechże przyjrzą się w takim razie młodzieży angielskiej i amerykańskiej, wychowanej w szkołach, gdzie kultura fizyczna stawiana jest omal na równi z wiedzą książkową; czy Anglja i St. Zjednoczone źle wyszły na tym systemie wychowawczym? A wreszcie dlaczego toleruje się u nas zwyczaj zadawania lekcji z soboty na poniedziałek podczas gdy „odpoczynek niedzielny" figuruje, jako nietykalny dogmat w prawodawstwie robotniczem? I dlaczego wogóle uważa się dzieci za istoty, wyjęte z pod prawa o 8-godzinnym dniu roboczym? Czyżby kierownicy oświaty i wychowania publicznego sądzili, że niedość mamy jeszcze neurasteników i nerwowców, ludzi przedwcześnie wyczerpanych i zużytych... i pragnęli zastęp ten powiększyć nadmierną pracą w szkołach?

L. Brun.

ANALFABEOCJA.

Ludność całej Polski z Wileńszczyzną i Górnym Śląskiem wynosi:

27,177,000, w tem:

318,000 wojska.

Uczniów szkół powszechnych miała Polska (w roku 1921-22:

3,197,000.

Analfabetów na 100 rekrutów, urodzonych w r. 1900,było:

w b. Królestwie 36,

w ziemiach wschodnich 48,5,

w b. dzielnicy pruskiej 0,1,

w Małopolsce 6,4.

Uczniów szkół średnich mieliśmy 227,700, czyli na 10,000 ludności 83,7, wobec 38,7 we Francji, 91 w Brytanji i 210 w Szwajcarji.

Szkolnictwo wyższe obejmowało w r. 1922-23 w 5-ciu państwowych uniwersytetach 25,435 studentów, na 2-ch politechnikach 6,428.

Analfabetów wogóle w całem państwie mamy 50%, t. j. około

13,000,000 (trzynaście miljonów).

Według statystyki, ogłoszonej w „Oświacie pozaszkolnej" (zeszyt 3-ci z r. 1923) w roku 1921/22 zorganizowano przez ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w 1289 miejscowościach 1,400 kursów dla analfabatów, które ukończyło zaledwie 23,983 słuchaczów. W roku 1923/24 liczba kursów wynosiła 1,133, ukończyło zaś je 19,710 osób. Do sfinansowania tych kursów przyczyniły się samorządy powiatowe, mianowicie 82 powiaty asygnowały na oświatę pozaszkolną 52,122,325 mil.

Analfabetów w państwie polskiem mamy około:

13 miljonów.

Według danych jeszcze z r. 1910 na stu mieszkańców przypada analfabetów:

Niemcy	0.04
Szwajcarja	0.03
Danja	0.2
Szwecja	0.2
Holandja	0.8
Anglja	1
Finlandja	1.2
Francja	3
Stany Zjednoczone	7.7
Belgja	13.1
Włochy	37.5
Węgry	43.5
Rosja Europejska	61.7
Hiszpanja	63.7
Portugalja	78.6
Rumunja	88.4

To są dane z 1910. Rumuny i Portugały najgorzej. Odsetek analfabetów wśród poborowych z rocznika 1900 wynosił 29, według dzielnic najmniej Wielkopolska bo 0.4, najwięcej ziemie wschodnie 48.5, skąd rekrutują się przeważnie Piłsudczycy, Peowiacy i Wyzwolenie.

Analfabetów w Polsce wogóle jest do 13 miljonów. Analfabetów żydów niema wogóle. Wskutek tego żydowskich pism w Polsce jest:

53, mianowicie: 11 dzienników, 26 tygodników, 2 dwutygodniki, 13 miesięczników i 1 czasopismo. Warszawa gości w murach swoich aż 23 redakcji żydowskich, Łódź 7, Wilno 5, Kraków 2, Lwów 3, Częstochowa 3. Reszta przypada na: Łowicz, Lublin, Równe, Białystok, Siedlce i t. d. Hebrajski język ma widocznie mało zwolenników wśród szerokich rzesz izraelskich, gdyż zaledwie 5 pism ukazuje się w mowie biblijnej.

Najwięcej istnieje organów bezpartyjnych, bo aż 12, za niemi dopiero kroczą sjoniści z cyfrą 9 wydawnictw, a „folkiści" z 5-ciu. Reszta rozdziela się na liczne, rozpyłkowane odcienie, jak nacjonalistów, Poalej-Sjon lewe i prawe skrzydło i t. d. Komuniści mogą pochwalić się zaledwie jedną gazetką.

W samej t. zw. stolicy Polski Warszawie, (liczącej mniej Polaków niż Chicago!) pism żydowskich jest 24. Pisma żydowskie drukują się w ilościach egzemplarzy

2 razy (dwukrotnie)

przewyższającej ilości nakładów wszystkich pism polskich razem wziętych.

Analfabetów jest wogóle w Polsce do

13 miljonów.

Wobec tego zaś, że w ostatnich 5-ciu latach odsetek analfabetów wśród czarnych (negroes) w Ameryce spadł z 14.6 na 100 do liczby 7.9 na 100*), stoimy obecnie poniżej negrów.

Polojudea i Analfabeocja.

ROZSADNIKI ZARAZY BOLSZEWICKIEJ.

M. P. Arcybaszew, znakomity powieściopisarz rosyjski, a dziś wygnaniec i banita z własnej ojczyzny, mieszkający skromnie w Warszawie, poruszył niedawno w piśmie warszawskiem „Za Swobodu" niesłychanie ostrożnie, delikatnie, po „kadiecku" temat drażliwy współudziału gonokoków Europy w zarażeniu organizmu rosyjskiego, czyli inaczej procentu żydów w Sowietarchji.

Otóż sympatycznemu naszemu gościowi, a świetnemu beletryście możemy służyć nowymi danymi w tej materji ogłoszonymi przez londyńskie pismo „The Patriot" z 3.7.1924, a rozesłanemu świeżo przez „Agenzia Urbs" doskonale prowadzone biuro informacyjne (Roma 34 Viale della Regina 104).

---

*) O murzynach amerykańskich wyszła świeżo powieść braci Lebiond Narmsa i Ary pt.: „Czarny Odysseusz".

„The Patriot" opracował ściśle zkontrolowaną listę tych agentów rewolucyjnych, których swego czasu Niemcy z Szwajcarji przepuściły przez Szwecję do Rosji. Lista obejmuje 170 nazwisk. Jeszcze raz podamy spis tych bakterji:

Przedewszystkiem Vladimir Uljanow-Lenin sam nie żyd ale ożeniony po raz pierwszy z żydówką.

Z żydów przejeżdżały w pierwszym zaplombowanym pociągu z 1917 i następnie zakupione były wysyłane przez rząd niemiecki do Rosji: Charitonow Mojżesz, Ussiewicz Grzegorz, Kohn Helena, Rawicz Sara, Mojżesz Schania, Abram Zkowner, Radomyslski Owsielewicz Aron, Radomyslkaja Zlata, Rawkin Zalman, Hoberman, Ml. Abramowicz May, Goldingen, Brilliant, Elias Mirinhof, Rosenblum Dawid, Peinessohn Srul, Gribelska Fanny, Pogorskaja Buni, Ajzenbund Meyer, Axelrod Towia, Aptekman Josef, Bronstejn-Selikowski, Szymeon Bielewski, Zachar, Bogrow Valentine, Bronstejn Rose, Girschwadiner P., Kochblatt Matwiej, Gudowicz J., Dobrodzicki Zachar i Leiba, Dolidze Salomon, Joffe Nachum, Kogan Wladimir, Koppelman-Kogan, Liwin Liuba, Libin G., Ludwiński, Mender Teodor, Makiewicz Abram, Manuilski Dymitr, Ostaszinskaja Rosa, Ogerowskij Abram, Pinsker Simeon, Powos Astrow Izaac, Roklin Mardochej, Restman Nachum Rabinowicz-Skerer, Rozen Leonida Isaac, Rezanow Dawid, Rosenblum Herman, Sololinskaja Gitla, Sadowny, Mojse Finkel, Cederbam Martow, Scheinman Aron-Leiba, N. Szifrin, Erenburg Elia, Alter Estera, Boltin Lazar, Weinberg Marek, Halperin Mojżesz, Rankin Wolf Meyer, Dimand Lejzar, Dierenstein Anna, Zakin Meyer, Joffe Pincus, Idelsohn Marek, Kiawin Leiba, Kontorscy Samuel Srul, Dawid, Lublinski Abram, Levit Heller-Eidel, Luxenburg Mojżesz, Lipnin Julian, Majerowicz Mowszej, Lerner Dawid, Machlin, Taiwa Zelik, Tuszeniew Izaak, Rakow Mojsze, Nakilson Meyer, Rein Rafael Abram, Rozin Zeiel, Skeptor Jakób Leiba, Słobodzki Valentyn, Kefel Abram. Piklis Mejer, Zuckenstein Salomon, Scheinis Izerkhaim, Scheinberg Jakób, Goldblum Rosa, Ernest Urban, Cohen Feliks, Lapinski-Levinsohn Meyer, Weissenstein Izrael, Gawroński Dymitr, Kloszin Baruch Izrael, Lewinsohn Meyer Abram, Daklin Dawid, Natansohn-Bubnow Marek, Perel Rebecca, Rosenberg Leiba, Frei feldt Leiba, Gundelewicz Leonida i Abram, Giterman Abram, Golszten Abram, Gostin Dawid, Lipschutz Olga, Miller Abram, Rubinczek Ephrain, Ryfkin A. Jakób, Segałow Abram, Skutelski Izaac, Toibisman Betty Izrael, Szumlewicz Ester, Dines Ryfka, Awerbuch Samuel Leiba, Bałabanowa Angelica, Isacc Bragiński Józef, Gonicki Józef, Mazaran Eljasz, Raszkowski Chaim, Słobodzki Salomon, Schapiro Marek.

Przeważna część tych żydów z rodzinami i żonami.

To są nazwiska żydowskie, stwierdzone. Nadto pewien procent Łotyszów, Gruzinow, Ormian, Niemców. Z Polaków zaś „The Patriot" podaje na 165 nazwisk następujących: Bucewicz Aleksander, Szypkowski Jan, Przyborowski Stefan.

ODEZWA ŁUNINIECKA P. P.-eSÓW z r. 1922.

Towarzysze!

Kilka tygodni zaledwie dzieli nas od chwili, gdy rozpoczniemy walkę o wasze prawa na terenie parlamentarnym.. Tam los wasz się rozstrzygnie.

My polscy socjaliści, wierni idejom socjalistycznym, wierni czerwonemu sztandarowi i partji P. P. S., jak dotychczas, tak również w przyszłości dokładać będziemy starań, by urzeczywistnić wasze postulaty, by zdobyć dla was gwarantowaną w konstytucji swobodę rozwoju kulturalnego.

Będziemy walczyć dla was o język ojczysty w szkołach o swobody obywatelskie. Mając w dziedzinie reformy rolnej hasło *wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania na rzecz włościan*, będziemy zabiegać o uregulowanie kwestji agrarnej na kresach. Będziemy walczyć o słuszną reformę, o wybory do gmin.

Towarzysze! Nie chcemy rozstrzygać o Was, bez was; chcemy przedstawić wam swe projekty chcemy wysłuchać waszych skarg dowiedzieć się o waszych bolączkach. Tak dalej być nie może. Należy położyć kres szykanom, powinna zakończyć się niewola wasza. Polska nie może być krajem, gdzieby was eksploatowano, gdzieby działy się bezprawia, gdzie wreszcie krępowano by wasz rozwój. Dalej do walki, do roboty! powinniście wyciągnąć rękę do chłopa i robotnika polskiego. Razem towarzysze! Jednakowych mamy wyzyskiwaczy! *W jedności siła!*

Dlatego zwołujemy na 6 lipca r. b. *Wielki wiec* w Łunińcu. Przemawiać będą: senator Siedlecki, towarzysze-posłowie: Niedziałkowski, Wolicki, Dzięgielewski, Badjan a także prezes klubu parlamentarnego P. P. S. *tow.-pos. Norbert Barlicki.*

Towarzysze! Od chwili, gdy tę odezwę do rąk dostaniesz, każdego dnia, każdej niedzieli, nie żałuj trudu idź od wsi do wsi, od człowieka do człowieka, wzywaj wszystkich do Łunińca na 6 lipca. Nie żałuj czasu więcej stracisz, jeżeli nie przyjdziesz. *Wszyscy na wiec!*

Niechaj we wsiach pozostaną tylko starcy i dzieci. Pamiętaj. że bezskuteczna będzie nasza walka, że daremne będą łzy nasze jeżeli 6 lipca nie stawimy się w Łunińcu.

Każda wieś wysyła delegatów na dwa dni przed 6 lipca, wszyscy zaś włościanie winni się stawić w wigilję 6 lipca. *Pamiętaj o dniu 6 lipca.*

Niech żyje socjalizm!
Niech żyje walka parlamentarna!
Niech żyje konstytucja!
Niech żyje P. P. S.!

Komitet P. P. S. w Łunińcu.

(W oryginale rosyjskim).

Товарищи!

Несколько недель только разделяет нас от момента, когда должны будем начать парламентарную борьбу за ваши права. В сейме решится ваша судьба. Как до сих пор, так в будущем, верные красному знамени, верные социализму, верные партии П. П. С. мы польские социалисты стараться будем в сейме исполнить ваши желания, дать вам гарантированную Нашею конституцию свободу культурнаго развития.

Будем бороться за школы для вас на родном языке за гражданскую свободу. Имея в своей программе лозунг, что „Земля для крестьян без выкупа“ будем стараться о регулировании аграрнаго вопроса на кресах. Будем бороться за справедливую реформу за выборы в гмины.

Товарищи! не желаем судить вас без вас, желаем предложить вам наши проекты, желаем выслушать ваши жалобы и вашу боль. Так дальше быть не может. Должен настать конец издевателствам, должна закончиться ваша неволя: Польша не может быть страной, где безправие, стеснение и експлоатация вашего труда имели бы место. Дальше

в борьбу, дальше на работу. Вы должны подать руку рабочему и польскому крестьянину. Вместе товарищи! Одинаковых издевателей имеем! В единении сила!

Потому и созываем на июля с. г. в Лунинце Большой митинг.

Выступят сен. Седлеский, тов. послы: Недзялковский. Волицкий. Дженгелевский, Бадьян а также председатель парламентарнаго клуба П. П. С. тов. деп. Норберт Барлицкий.

Товарищи! С момента когда сие в свои руки ролучишь, каждое воскресенье, каждый день не жалей работы, иди от деревни к деревне, от человека к человеку и говори все и созывай всех на 6 июля в Лунинец. Не жалей времени, больше потеряешь, если не прийдешь. Все на митинг.

Пускай в деревнях остаютса только старики и дети, Помни, что напрасно будет наша борьба, даром будут наши слезы если 6 июля не прибудем в Лунинец.

Каждая деревня высылает делетатов за 2 дня, кроме тово все товарищи крестьяне должны прийти за день до 6 июля Помни день 6 июля.

Да здравствует социализм!
Да здравствует парламентарная борьба!
Да здравствует конституция!
Да здравствует П. П. С.! Комитет П. П. С. в Лунинце.

MILITARYZM ANTYCHRYSTA WEDLE ŚWIADECTW ANGIELSKICH.

(Major Attley, colonel Repington, Edwin W. Hullinger).

Największą liczbową i najpotężniejszą effektywnie armją rozporządza obecnie banda wszechświatowych żydów, która opanowała Kreml i Rosję i wycięła w pień sześć miljonów Rosjan. Równocześnie Sowietojudy urządzają jakieś tygodnie propagandy pokojowej w Europie. Armji tej żydy rosyjskie na obronę i zabezpieczenie Sowietarchji nie potrzebują, gdyż Rosja zajmuje tak olbrzymie przestrzenie że jest geograficznie i fizycznie po wieczne czasy obronioną. Armji tej potrzebują atoli szatani z Kremla przeciw Rumunji, Polsce, Finlandji, Estonji i... Anglji... oraz dla utrzymania w ryzach gnijących w ostatecznej niewoli stu miljonów Rosjan.

Obecnie liczebność armji sowieckiej wynosi 1.298.000 (nie licząc wojsk G. U. P.) w tem kozaków 438.000 t. zw. „krasnaja gwardja" 90.000, t. zw. „osobaja ochrana" 10.000, piechoty 400.000, artylerji — 85.600, lotnictwo—56.000 i gazowo-chemiczne 24 tysiące. Wrazie zaś wojny wedle systemu mobilizacyjnego powstać ma 9.000.000 (do tej liczby nie wchodzą wojska policyjne i polityczno-agitacyjne).

Rosja Sowiecka obecnie kładzie nacisk niesłychany na rozwój lotnictwa zarówno wojskowego jak i cywilnego u siebie. Pomocnikami w tem są dla Rosji Niemcy. W cywilnem lotnictwie pilotami są w Rosji wyłącznie Niemcy. Towarzystwo „Deutsch Russischer Luftverkehr" w skróceniu „Deruluft" eksploatuje już linje Berlin — Królewiec — Moskwa oraz Moskwa — Charków — Batum — Baku—Tyflis—Teheran. Niebawem połączona zostanie powietrzną komunikacją Moskwa z Kijowem, Charków z Odessą, Charków z Berlinem, Moskwa z Taszkentem i Bucharą, a dalej Moskwa z Sebastopolem i Angorą, Moskwa z Władywostokiem i t. d.

Obecnie istnieje w Rosji dziewięć czynnych fabryk samolotów, a fabryk pomocniczych wyrabiających motory i inne części składowe jest osiem. W Rosji też za inicjatywą władz sowieckich powstało „Towarzystwo przyjaciół lotnictwa" mające na celu propagandę lotnictwa, a ponadto zawiązało się Towarzystwo akcyjne „Dobrolot", które wypuszcza drobne akcje od jednego do pięciu rubli złotych, by wciągnąć do budowy floty powietrznej jaknajszersze warstwy. Obecnie Rosja posiada 50 eskadr lotniczych...

Ponieważ Anglicy czują, że armja ta przygotowywana jest prze-

ciw Indjom głównie, przeto choć z jednej strony kaptują sobie żydów z Kremla umowami i traktatami, to jednak równocześnie bacznie śledzą rozwój militaryzmu pansemickiego, rozporządzającego olbrzymiem słowiańskiem Kanon nenfutter.

Podsekretarz stanu w ministerjum wojny major Attley oświadczył na podstawie raportów angielskiego wydziału wywiadowczego (Intelligence Bronch), Sztabu Generalnego, że obecny stan sowieckiej armji, wynosi 1.003.000 ludzi.

Bronsztejn - Trocki wpadł z tego powodu w furję i oskarżył majora Atleeya o rozmyślne wprowadzenie w błąd opinji świata.

Podpułkownik Repington w odpowiedzi Bronsztejnowi stwierdza, że fasada Armji Czerwonej jest ogromna (formidable). Corocznie powoływanych jest pod broń 800.000 ludzi, obowiązek powszechnej służby wojskowej trwa od 20-go do 40 roku życia, młodzież już od 16-go roku życia poddawana jest specjalnemu wyszkoleniu Armja składa się z 17 korpusów armji o 52 dywizjach, łącznie z dywizją transkaukaską: kawalerja liczy 10 dywizji. Nadto armja rozporządza rezerwą artylerji, złożonej z ciężkiej artylerji czasów carskich, i licznych jednostek saperów, tanków i aeroplanów.—Przemysł wojskowy i służba administracyjna zatrudniają liczne zastępy ludzi.

Po za regularną armją, Sowiety rozporządzają wojskiem policyjnem Czeki liczącem 120.000 ludzi i służącem w znacznej części na granicach. Rezerwę zbrojną stojącą po za tą siłą policyjną obliczać można na 200.000 ludzi milicji specjalnej, zorganizowanej w pułki, bataljony, kompanje i baterje. Wojska te są bodaj więcej warte, niż t. zw. regularna siła. Co do tej regularnej siły w roku 1921 liczyła ona 70 dywizji piechoty i 20 dywizji kawalerji.

Liczby angielskiego sztabu generalnego są więc ścisłe. Rzecz znamienna, że według tych liczb — armja Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy i Polski przedstawiają siłę 300.006 ludzi przeciwko miljonowi wojsk sowieckich. Byłoby to zupełnie groźne, gdyby nie to, że jak stwierdza Repington, wojsko sowieckie zawiera mnóstwo półwyćwiczonyoh i niewyćwiczonych ludzi z różnorodnego motłochu (heterogeneous mob.)" „Może pojęcie o armji sowieckiej — pisze Repington — jest takie, że zupełnie zgniłe polityczne warunki, beznadziejne finanse i niekompetencja niedająca się opisać doprowadziły tę armję na bardzo niski poziom ku dużemu dobru reszty Europy i Azji".

Tyle Repington.

O współpracy Niemiec w uzbrajaniu największej dziś armji żydowskiego Zukunfsztatu czytamy gdzieindziej:

Niemcy krępowani kontrolą wojskową aljantów przenieśli swój przemysł wojenny do Rosji. Mimo utworzenia 230 pułków wielkonośnych lotniczych aparatów, sowiety organizują nową armję. t. zw. „Dobrochim" (chemikalja wojenne i przemysł w tym charakterze). Obok „Dobrolotu, Junkerwerke, Onersu, Dalwostletu, Turkletu, Wozducholetu, Chiwnodletu i Ukorwozducholetu", powstała równicż „Chimwozdflot". Ch. W. F. organizowane jest formą Dobrolotu i innych. Wytwory do tej floty dostarcza Tow. Krupa, które otworzyło już fabryki w miejscowościach: Władywostok, Moskwa, Tuła, Orzeł, Petersburg, Samara, Kursk, Odesa. Charków. Kijów, Batum i Jelisawetgrad. Oprócz chemicznej i bojowej floty powietrznej, obecnie wszystkie dotychczasowe piechotne dywizje mają być zniesione jako wojsko szturmowo-linjowe, a na ich miejsce ma powstać flota chemiczno-powietrzna. Obliczono, że utrzymanie jednego żołnierza (w piechocie! rocznie kosztuje tyle, co jeden trzechmiejscowy samolot, pozatem obliczono, że 12 dywizji piechoty, czyli 36.000 ludzi z łatwością zamieni 6.000 samolotów. Wedle nowego planu „Rewwojensowieta", tworzą się następujące armje: 1) t. zw. armja „we wsiech abjomach", która zawiera flotę powietrzną i gazowo-chemiczne bataljony, 2) t. zw. armja „głaz i uszi armji" do której wchodzą inżynieryjne, polityczne, policyjne i agitacyjne wojska i kawalerja, 3) t. zw. „ruki i nogi" do której wchodzą pociągi pancerne, auta, tanki i wojska inżynieryjne.

Bardzo ciekawych szczegółów o tej armji Antychrysta dostarczył po swym dziewięciomiesięcznym pobycie w piekle Edwin W. Hullinger w „Fortnightly Reviev":

„Co bolszewicy zamierzają uczynić z tą armją? Oto jest pytanie które niepokoi każdą zachodnio-europejską stolicę obecnie. Słyszałem je z ust osób urzędowych i prywatnych we wszystkich czterech stolicach, które zwiedziłem w ciągu ostatnich dwu miesięcy w Londynie, w Hadze, w Berlinie i Paryżu. W Berlinie Frank Vanderlip powiedział mi, że spotkał się z podobnem zaniepokojeniem w swoich rozmowach z kierownikami rządów zarówno w wielu krajach środkowo-europejskich, jak i sprzymierzonych, po których właśnie ukończył swój objazd. W umyśle każdego zachodnio europejskiego męża stanu, ciągle jest przytomne widmo możliwości przyszłej skombinowanej rosyjsko-niemiecko-tureckiej potęgi, czyli kombinacji, którąby mogła zachwiać resztą kontynentu".

E. W. Hullinger opisuje rewję w Moskwie jeszcze 7 lut. 1921 r. paradę 50.000 wojska przed żydłakiem rastakuerem, byłym aktorem filmowym w N. Yorku niejakim Bronstejnem, obecnie główriowierchem armji Antychrysta: Trockim, po mowie tego łapserdaka w czapie Monomachów na głowie.

„Widziałem te same zastępy, mianowicie garnizon moskiewski, jak defilowały na przeglądzie, zaledwie w siedem miesięcy poźniej na tym samym Czerwonym Placu podczas tłumnej wojskowej demonstracji w dzień 1 maja. Dwadzieścia aeroplanów, początek rosyjskiej floty powietrznej, krążyło nad głowami, rzucając kartki zawierające tekst przysięgi nowej czerwonej armji. Armaty grzmiały z cytadeli Kremlinu. Pięć orkiestr wojskowych grało międzynarodówkę. A co ujrzałem przy tej sposobności, to było owocem pracy od owego dżdżystego dnia listopadowego. Oto miarowemi krokami i w kolumnach tak równych, jak się je widzi w wojskach regularnych, pierwszy oddział przeszedł do defiladowej formacji. Karabiny chwiały się rytmicznie i unosiły się na „prezentuj broń" przed ministrem wojny. W głąb równych linji widziałem, jak każde oko zwracało się po wojskowemu na prawo. Uniformy wyglądały nowo i starannie. (Powiadano, że pochodzą z Manchesteru). Guziki były na swem miejscu. Buty wykazywały ślady starania. Oddział po oddziele przechodził. Trudno było uwierzyć, że byli to ci sami ludzie, których widziałem zaledwo siedem miesięcy temu. Byli tam kadeci w czerwonych świetnych spodniach, czarnych połyskujących wysokich butach, zielonych mundurach i czerwonych czapkach. Byli tam lansjerzy z małemi czerwonemi chorągiewkami, furkoczącemi na końcu spis. Byli tam kawalerzyści w błękitnych mundurach i niekiedy czerwonych spodniach, jak najlepsi francuscy, Większość oficerów byli to młodzi ludzie, w ogromnym stosunku semickiego pochodzenia".

W oficerskim korpusie E. W. Hullinger dostrzegł wielką liczbę „żydów". Jak colonel Repington przeciwstawił Bronstejnowi własne cyfry armji sowieckiej tak E. W. Hullinger prostuje znów zaprzeczenia „Litwinowa" tj. Meyer Wallacha (żyda z Lublina) który cyfrę armji Antychrysta podał na 600 tysięcy. Pisze więc E. W. Hullinger.

„Według oficjalnej oceny jest około półtora miljona ludzi pod bronią, czyli prawie dwa razy tyle co w armji francuskiej, która jest największą stałą armją zachodniej Europy, a wielokrotnie więcej niżli angielska armja, razem z wojskami na służbie w kolonjach".

Kończy zaś swe wywody zdaniem.

„Rosyjska czerwona armja jest dzisiaj największą zorganizowaną wojskową jednostką w Europie, jeżeli nie na świecie, a co więcej jest całkiem poza kontrolą Sprzymierzeńców i Traktatu Wersalskiego".

Taką to armją dysponuje dziś Antychryst Semicki.

I dopóki na tego smoka, drakona z Apokalipsy nie znajdzie się nie jakiś Kmicic amator, ale potężny Święty Jerzy z mieczem płomienistym i nie dobije drakona, o żadnym nawet względnym pokoju wieczystym na globie nie ma i nie może być mowy.

X. + Y.

ZJAZD KRASICKICH.

Nad Sanem w ziemi Przemyskiej, w prastarych gniazdach rodu Krasickich odbył się zjazd rodziny w celu utworzenia Związku rodzinnego. Na zjeździe byli z Krasickich pp. Józef, Erazm, Jan, Aleksy, Ignacy, August, Ksawery senior i junior, Zygmunt, Witold, Jerzy i panie. Zjazd miał miejsce w Lisku i Dubiecku i w Krasiczynie, obecnie własność Ks. Leona Sapiehy.

Najgoręcej polecamy te zjazdy historycznym rodom polskim. Ale nie tylko historycznym. Wogóle rodzinom zdrowym i czystym genetycznie. Jest to doskonała metoda pogłębienia więzi społecznej i wzbudzania solidarności rasowej. Jak najwięcej takich związków rodzinnych. Jak najwięcej takich zjazdów rodzinnych. Jak najwięcej takich zjazdów! Ludzie jednego nazwiska wszyscy znać się winni i co więcej w życiu przedewszystkiem sobie pomagać... Szczególnie teraz w epoce, gdy z dołu prą do góry fale zalewające wszystko. Ziazdy i Związki rodzinne istnieją nie tylko w Anglji, Francji, Szwecji, w Niemczech, na Węgrzech ale co bardzo oryginalne odbywają się i w... żydostwie, gdzie są bardzo zatajane.

Przed wojną w Berlinie widziałem raz hotel przepełniony od góry do dołu nosicielami jednego nazwiska: Fraenkel czy Eiger czy coś w tym guście. Należeli do wszystkich narodów świata, były wśród nich i... Serby i... Kanadyjczycy... Turcy, Polacy, Krakowianie, Czesi, Włosi. Umgangssprache! deutsch. Tacy pomagają sobie już na całym globie. W pisemkach radykahalnych szrajb-ingełesy uznawają to jako wynalazek feudalny, „pruski" junkierski, ale same żydy takie zjazdy rodzinne odprawiają.

Szlachetnemu rodowi Krasickich, którego żaden członek nie należał do Krakauerskiego Enkaemu i żaden nie splamił się ożenkiem żydowskim, zasyłamy serdeczne: ad multos annos! Creścite et multiplicamini!

(a. n.)

„NA NIZINACH".
czyli
„Prawo Mimicy"
czyli
„Kurkiewy piąte".

(„Kurjer Poranny" z 28 sierpnia).

Leży przedemną cały plik listów, świadczących jak dojrzała do publicznej dyskusji była kwestja, którą potrąciłem. Walka wre. A ja się cieszę. Pomijając korzyść, jaką odnosi z takiej dyskusji nauka i publiczność, mam w tem jeszcze jedną swoją sekretną „zadośćczynkę". Możnaby ją pomieścić w kategorji zboczeń, t. zw. „wyobrażeń przymusowych". (Zwangsvorstellungen). Ilekroć mianowicie znajdę się w miejscu, gdzie na małej przestrzeni skupia się znaczna ilość poważnych ludzi (np. na „posiedzeniu"), zawsze obiega mnie natrętna przymusowa wręcz myśl: „Wyrżnąć pierwszego z brzegu w łeb i równocześnie zgasić światło: coby się to zrobiło za pranie!" To natręctwo myślowe przenosiło się czasem (zastępczo w dziedziny ducha. Raz np. zwróciłem się na łamach „Czasu" do znanego lingwisty i purysty z interpelacją, czy należy mówić Hedda Gabler czy Gablerówna?

Dano mi, jak zwykle, do zrozumienia, że jestem błazen, ale wzamian dożyłem pociechy, iż dwaj poważni językoznawcy wzięli się z tej okazji zupełnie na dobre za łby. Obecnie zanosi się na coś więcej. Ja zrobiłem swoje. Światło zgasiłem dałem początek, teraz chowam się w najciemniejszy kącik, zostawiam pole innym, poważniejszym. A więc kolega dr. Gustaw Buchowski ma głos:"

Podpisane: Boy-Żeleński.

W tak krótkim czasie! W rok czy dwa lata!

GDZIE POLEGŁ Ś. P. JÓZEF MIŁKOWSKI.

Jako proboszcz par. Klukowo, pod Nasielskiem, poczuwałem się do obowiązku notowania wszystkich szegółów walk z bolszewikami w swej: „Kronice Parafialnej".

Otóż o śp. Józefie Miłkowskim, jako poległym w tej właśnie parafji, posiadam następujące szczegóły, które sam zebrałem od osób naocznych. Posyłam je za pośrednictwem Sz. Redakcji dla osób zainteresowanych w tej nadziei, że będą one może nieobojętne dla nich.

Bolszewicy dn. 8/VII r. 1920 zajęli po bardzo krwawej bitwie, w którąj rozbili całe cztery kompanji 2-go syb. pułku, wieś Prusinowice i przerwawszy w tem miejscu na znacznej szerokości front. przedostali się naszym o jakieś 3—4 klm. na tyły, za wsie Prusinowice, Świercze, Jabłeczniki i Gołębie, zwłaszcza kozacy zapędzili się dość daleko.

W tym krytycznym momencie, właściciel Jabłecznik Kościelnych, p. Pomirski, posłał służącego do sąsiedniej wsi niezatakowanej: Śpice, o pomoc. Pośpieszył na pomoc por. Józef Miłkowski z kilkunastoma żołnierzami, przeskoczył kamienne ogrodzenie folwarczne, przebiegł podwórze i wydostał się na pole Jabłecznikowskie i tu rozpoczął bitwę gorącą z kozakami, których zmusił do cofnięcia się. Ale z tyłu, w zagajnikach Strzegocińskich, miał przeciw sobie ukrytą piechotę bolszewicką, która, gdy zauważyła nasz oddział walczący, wzięła go na cel i tu właśnie por. Miłkowski został ranny. Przewieziony był potem na podwórze folw., przez które przed chwilą z brawurą przebiegał, a następnie odwieziony do szpitala w Nasielsku końmi p. Pomirskiego.

Jak się wyrażała potem gazeta „Wiarus" por. Miłkowski uratował całą sytuację „na odcinku Prusinowice-Spice" i jemu się należy za to całkowita zasługa odparcia w tym miejscu bolszewików.

Ks. M. Przedpełski.

Klukowo dn. 30/VII 1925 r.
pod Nasielskiem, poczta Świercze.

OD Redakcji

Wobec niezwykłego powodzenia jakie zyskały sobie oba specjalne Palestyńskie (syonistyczno arabskie) zeszyty „Myśli Narodowej", odzwierciadlające dokumentarycznie drapieżność, okrucieństwo i zachłanność pansemickiego szowinizmu Redakcja wydaje jeszcze dwa specjalne zeszyty poświęcone temu zagadnieniu tj: nr. 38 z 24 września i nr: 42 22 października (z mapą Palestyny i portretami błp. de Haana i Hansa Hercla).

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105
Skrzynka poczt. № 150.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.